Nr. 237 Kraków, czwartek 24 października 1918 Rocznik XXVII.

6 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki 5 K). W Niemczech miesięcznie 6 m.

Cena numeru pojedynczego 26 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rekopisów nie zwraca bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 310. Konto czekowe Nr. 34.095. Fach pocztowy na listy Nr. 116. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 50 h, w nadesłanem K 1·50. Głosy publiczne po 3 K za wiersz.

Nowy rząd polski, trójdzielnicowy.

Walki nad Skaldą. — Warunki Focha: wydać broń, fortece, łodzie podwodne. — Groźba zakładu zbożowego wobec Krakowa.

Organizujmy społeczeństwo!

Zabór austryacki miał od lat pięćdziesięciu tzw. „polski rząd". Był „polski" namiestnik i „polski" sejm. A dziś, kiedy mamy odłączyć się od Austryi i przyłączyć się do Polski, stoi społeczeństwo nasze bez rady i **bez żadnych organów, któreby uchroniły szerokie masy od głodu i braku!** Bo i dotychczasowy namiestnik był wraz z sejmem, tylko zastępstwem ugody między szlachtą polską a rządem wiedeńskim. Społeczność polska, chłop i robotnik polski płacili koszta tej ugody, a kiedy wypadki wojny skończyły się przecięciem więzów między Galicyą a Wiedniem, kraj musi zaczynać od tworzenia najprostszych organizacyi ratunkowych, bo rząd nie funkcyonuje, albo raczej — bo **Wiedeń gotów zwrócić się przeciw krajowi**, a organ szlachecki sejmu gdzieś w jakimś gmachu drzemie i czeka na pożyczkę z Wiednia, aby módz zainkasować własne pensye!

Jest to wyrok na rządy stańczyków.

Ale nie o rekryminacye w tej chwili chodzi. A o rychły, własnowolny, oparty na „przynależność" do Polski ratunek zaboru austryackiego, **ratunek przed głodem i zamętem.**

Pierwszą groźbą to stan **aprowizacyi.**

Jest on taki, że wieś nie daje c. k. organom zboża. Nie wchodzimy w tej chwili w powody tego stanowiska wsi. Pomówimy o tem później. Ale następstwem bezpośredniem jest **brak chleba w miastach!** Tu miasto polskie musi się zwrócić do wsi polskiej i zażądać sprzedania zboża i ziemniaków, mięsa, mleka i tłuszczu po cenach możliwych, umówionych.

Drugiem niebezpieczeństwem: **odcięcie dowozu pewnych towarów przemysłowych** np. papieru, żelaza, skóry i t. d., które może wywołać upadek całych gałęzi przemysłu. Tutaj konieczną rzeczą jest stworzenie organu krajowego, mogącego utorować pewnego rodzaju wymianę między Galicyą (ropa naftowa, płody ziemne) a państwem czesko-słowackiem i państwem niemiecko-austryackiem (wyroby przemysłu) na miesiące najbliższe.

Nad krajem wisi straszna lawina, gdyby wojskowość przeprowadziła **demobilizacyę** w sposób niedbały, lub wrogi dla kraju. Należy sobie tylko przedstawić, co będzie, gdyby nagle rzucono w kraj **setki tysięcy młodych ludzi, głodnych i bosych,** gdyby kraj nie przygotował dla nich tego przyjęcia, jakiego mają prawo oczekiwać ludzie, którzy znosili przez cztery lata tortury frontu i etapów...

Niektórzy znów przemysłowcy, nienasyceni w chciwości, zabierają się do **wyrzucania na bruk robotników,** zwłaszcza drożej płatnych. Obniżają zarobki, chociaż życie coraz droższe. Nadto **przemysł amunicyjny** ma w najbliższych dniach rzucić na bruk dziesiątki tysięcy i polskich robotników. Jakie będą skutki tego?

Wymieniłem zaledwie kilka spraw najbardziej bliskich i najbardziej piekących **gospodarczej** natury, wobec których zwłoka byłaby zarazem klęską.

Ale wszystko właściwie woła w kraju o zaczątek organizacyi. Kolej, finanse, los urzędników, żołnierzy i oficerów, brak węgla i maszyn, sprawy waluty, **kwestya wyborów do konstytuującego Sejmu polskiego,** to wszystko domaga się przygotowania, zorganizowania społeczeństwa.

I nie na dawnych zasadach, nie na decyzyi jakiegoś kacyka, lub garści uprzywilejowanych panków, siedzących w jakimś konwentyklu, lecz w imię **reprezentowanych należycie interesów chłopa, robotnika i szerokiej warstwy średniej.**

Wszyscy czują, że to stać się może i musi. Trzeba tylko temu poczuciu zadośćuczynić. Niechaj się więc zbiorą reprezentacye ludowe bez żadnych naleciałości ugodowych, a interesy zaboru austryackiego, interesy Galicyi i Cieszyńskiego znajdą łatwo swoją **tymczasową** formę organizacyjną, abyśmy weszli do państwa naszego, do Wolnej Polski, w ładzie i bez ciężaru dla niej.

Organizujmy Polskę w zaborze austryackim!

I. D.

Szczery aż do cynizmu!...

Prezes Jaworski wita legionistów z Marmaros Siget.

(Sprawozdanie naocznego świadka).

Witano oficerów z Marmaros Siget wszędzie serdecznie i przyjaźnie. Jedni witali ich za to, że widzieli w nich tych, którzy szli do czynu, w czem im przeszkodziła jedynie przewaga liczebna, inni za to, że się „wysiedzieli biedacy", a p. prezes Jaworski na zebraniu w Grand-hotelu przywitał ich za to... że wytrwali do samego końca pod sztandarem austro-polskiego rozwiązania. Przywitał ich jako „towarzysz bojów i walk", boć przecie oni tam w polu walczyli z Moskalami, a on tutaj walczył z wewnętrznym i zewnętrznym wrogiem, a i on i oni stali pod jednym sztandarem, tego sztandaru bronili i nie opuścili do samego końca, pod sztandarem austro-polskiego rozwiązania. A czemże było gorsze rozwiązanie austro-polskie od każdego innego? Dążyło ono przecież do połączenia całej Galicyi, całej (:) z Król. Polskiem pod panowaniem króla polskiego, cesarza Karola. Ba, może się p. prezes Jaworski nazwać towarzyszem broni i walk II Brygady, bo przecież z nią razem nosił według własnych jego słów miano „sprzedawczyków", bo i on i oni nie mieli uznania w społeczeństwie i innych oddziałach za jedną sprawę, za jeden sztandar. Mimo to wszystko II Bryg. tego „sztandaru nie opuściła i cesarza nie zdradziła", boć przecie przez przejściem była „podarowana" państwu polskiemu, boć przecie zeznania, które składali oficerowie w Marmaros Siget, a które p. prezes „słyszał i widział i serce mu rosło" były i są tego dowodem (sic!).

I oto fakt wytrwania daje „nam", t. j. panu prezesowi et consortes dowód, że zadania, które ich czeka, podejmą się i dokonają jak na żołnierza polskiego przystało. A zadanie to jest o wiele trudniejsze od wszelkich trudów, jakie ponieśli dotychczas i streszcza się według p. prezesa Jaworskiego w trzech punktach:

1) Walka z nadchodzącym ruchem bolszewickim i bandytyzmem;

2) Podpora Rady Regencyjnej, osamotnionej i pozbawionej oparcia i wpływów w społeczeństwie;

3) Słuchać i nie politykować!

Nic dziwnego, że nawet przemówienie p. pułkownika Sikorskiego, który usiłował zatuszować i podreperować to, z czem zresztą bardzo szczerze i naiwnie wyrwał się p. prezes Jaworski, nie potrafiło zatrzeć wrażenia: „nabrali nas", jakie pozostało w umysłach wszystkich oficerów za wyjątkiem świadomych pomocników p. Sikorskiego i Zagórskiego. Tak jest, nabrali Was, ale na nieszczęście jeszcze nie ostatni raz!...

Były oficer Legionów.

Kłamliwe wieści o niebezpieczeństwie ukraińskiem.

Warszawa, 23 października.

Od kilku dni ze sfer Wehrmachtu szerzone są nadzwyczaj usilnie „pewne" wiadomości, jakoby wojska ukraińskie w liczbie 3-ch dywizyj obsadziły linię Bugu, aby z chwilą ustąpienia Niemców i Austryaków wtargnąć na Chełmszczyznę i Podlasie i siłą zawładnąć temi częściami Królestwa. Jak sprawdziłem na podstawie informacyj osób przybywających z nad Bugu, w wieściach tych niema ani słowa prawdy. Przedewszystkiem Ukraina nie posiada takiej liczby wojska, któraby jej pozwoliła na podobne awantury. Następnie w razie ustąpienia wojsk niemieckich ze wschodu Ukrainie zagraża przedewszystkiem inwazya rosyjska i dla tego musi ona koncentrować tą garskę wojska, jaką posiada na północnym swoim froncie. Że brak jej sił wojskowych, dowodem tego jest chociażby projekt utworzenia na Ukrainie 2-ch polskich pułków, któreby wzmocniły „armię" ukraińską. Wobec tego wszystkie pogłoski, puszczane przez „Wehrmacht" należy uważać za kiepski manewr agitacyjny za rekrutacyą.

Mowa kanclerza Niemiec.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego kanclerz wyraził zdanie, iż nowa odpowiedź prezydenta Wilsona wyjaśni, czy da się osiągnąć pokój w drodze dobrowolnej umowy, czy zadecyduje środek przymusu.

Jeżeli rządy nieprzyjacielskie chcą wojny — mówił — **nie pozostanie nam inny wybór jak bronić się z całą siłą narodu, wpędzonego w ostateczność.**

W razie drugiej ewentualności — wyjaśnia kanclerz — dla naszego mocarstwowego stanowiska niema być odtąd miarodajnem to, co my sami uważamy za słuszne lecz to, co w swobodnej wymianie zdań z naszymi przeciwnikami uznane zostanie za słuszne.

Jest to — dodaje ks. Maks — wielkie zaparcie się dla dumnego, przyzwyczajonego do zwycięstw narodu.

Po tym wstępie, (gdzie obok słodyczy pobrzęknął i szablą) kanclerz **komentuje punkty Wilsonowskie, w sposób jak najbardziej przymilający się, ażeby jak najlepiej usposobić Wilsona.**

Wszystkie narody, chcąc utworzyć związek, muszą się zdecydować na pewne samozaparcie się. Jeżeli będziemy się kierowali wewnątrz **egoizmem narodowym — niema dla nas odnowy;** ale jeżeli uznamy **ideę prawa** — znajdziemy w tem **lek** dla ran teraźniejszości i **zadanie** dla naszej przyszłości...

W każdym razie Niemcy — pocieszał kanclerz — dorosną do zadania czy wojny, czy pokoju — przez **stanowcze zerwanie ze starym systemem.**

Zresztą, i dawniej posiadał naród niemiecki szereg praw politycznych, z których w chwilach decydujących nie czynił jednak użytku. **Istniał brak woli politycznej ze strony narodu.** Teraz nastąpił zwrot w myśli narodu. A to tworzy gwarancyę lepszą, niż paragrafy.

Przy tej okazyi kanclerz broni wojska: złe czyny jednostek i złe zarządzenia istnieją w każdej armii, ale nie można oskarżeń generalizować na wszystkich.

Jak widzimy, w dziedzinie ogólników przemalowany na radykała ks. badeński potakuje warunkom Wilsona.

W praktyce najbliżej nas dotyczący wiemy

np., iż posłom z zaboru pruskiego, który w myśl Wilsonowskich też winien powrócić do Polski, odmawia się paszportów do Warszawy,. Co więcej, kontynuuje się gwałt nad Piłsudskim, przyczem najbliżsi współpracownicy kanclerza powołują się na to, że o tem decyduje wojskowość — gen. gub. Beseler.

I tu kanclerz nie dostrzega gwałtu, nie widzi „złych zarządzeń jednostek", które wymagają natychmiastowej naprawy, a nie — pustej deklamacyi.

W Polsce już za Jagiełły, już w wieku XV, znano formułę prawną, iż nie wolno więzić nikogo, ktoby nie był przekonany prawem (Neminem captivabimus, nisi iure victum). „Demokratyzujące się „Niemcy do takiego zerwania z bezprawiem i dziś nie mogą się nagiąć, choć gnie je żelazna dłoń Wilsona!

Z dyskusyi po przemowie kanclerskiej — warto zaznaczyć wystąpienie konserwatysty Westarpa, który zwraca się przeciwko „pokojowi hańby" i „uroszczeniom" Polaków do „nienaruszalnych obszarów Niemiec".

Z Królestwa.

POBÓR DO WOJSKA.

Warszawski „Kuryr Polski" donosi na czele numeru z 22 b. m.:

„W dniu dzisiejszym zostanie ogłoszony dekret Rady Regencyjnej, zarządzający przymusowy pobór do wojska. Na razie zostanie powołany rocznik 1897.

PRZEKAZANIE ADMINISTRACYI.

Czytamy w „Kuryerze Polskim":

Przybył do Warszawy gen. baron Eichhoff, referent naczelnej komendy austryackiej dla spraw okupacyjnych, celem pertraktowania z władzami polskimi w sprawie zniesienia okupacyi austryackiej.

Przedstawiciele niemieckich władz okupacyjnych zawiadomili na razie ustnie rząd polski, iż przekazanie administracyi na okupacyi niemieckiej nastąpi w ten sam sposób, jak i na okupacyi austro-węgierskiej. Pisemne zawiadomienie spodziewane jest w dniu dzisiejszym (wtorek).

Nowy rząd polski, trójdzielnicowy.

Z Warszawy donoszą za „Gazetą Poranną: świeżyński przedłożył Regencyi listę gabinetu, która została zatwierdzoną. Ministrem spraw zagranicznych zostaje Głąbiński. Ministrem spraw wewn. Z. Chrzanowski. Ministrem rolnictwa Wacł. (Grabski). Komunikacyi p. Wacław Paszkowski. Aprowizacyi p. Antoni Minkiewicz. Prasy i ochr. spol. p. Józ. Wolczyński. Oświaty p. Antoni Ponikowski. Sprawiedliw. p. Stan. Higersberger. Min. obr. kraj. Józef Piłsudski (chwil. vacat). Min skarbu (chwil. vacat). Min. bez teki (dla zaboru austr.) chwil. vacat. Min. bez teki (dla zaboru prus.) chwil. vacat. Min. handlu p. Andrzej Wierzbicki.

Z frontów bojowych.

W północno-francuskiem zagłębiu węglowem **Anglicy zajęli Saint-Amand.**

Na wschód od rzeki Selle Anglicy obsadzili **Amerval** (4 km na północ od Le Cateau).

Na wschód od Aisne Vandy już leży za frontem; Niemcy się bronią koło **Balbay** (5 km na północny wschód od Vouzieres).

Włosi przejściowo wtargnęli na **Monte Sisemol.**

W **Albanii** tylna straż austryacka broni się nad rzeką **Matja** (40 km na północ od Tirany, w pół drogi między Tiraną a Skutari).

W **Serbii** miasto Zajecar już leży za frontem; Francuzi i Serbowie posunęli się stamtąd dalej ku północnemu zachodowi.

O żywność dla Śląska Cieszyńskiego.

Obecnei wśród kolejarzy polskich w Galicyi rozlega się hasło, żeby nie dopuszczać do wywozu żywności z Galicyi na zachód. Hasło to jest w zasadzie jaknajsłuszniejsze i zasługuje na jak najgorętsze poparcie. Należy jednak przytem uwzględnić pewną trudność. Mianowicie prawdziwa granica zachodnia ziem polskich nie leży bynajmniej koło Dziedzic i Białej, tylko koło Bogumina i Polskiej Ostrawy. Jeżeli więc granicę, poza którą niewolno wypuścić żywności, wytknie się tam, gdzie leży urzędowa granica Galicyi, a więc na linii Dziedzice-Biała, to odetnie się dowóz żywności od Śląska Cieszyńskiego i **jego polskiej ludności.** A przecież Śląsk Cieszyński, kraina kopalń i fabryk, z własnych produktów rolnych wyżyć nie może. Przeciwnie, właśnie wśród polskich górników ostrawsko-karwińskiego zagłębia węglowego nędza jest już teraz straszna, a sztuczne odcięcie dowozu musiałoby tę nędzę spotęgować do rozmiarów przeraźliwych. Śląsk Cieszyński pokryty jest gęstą siecią konsumów robotniczych, a przesyłki żywności do tych stowarzyszeń adresowane, mogą być zabezpieczone od dalszego wysyłania poza ziemie polskie. Powinniby się więc towarzysze kolejarze bardzo poważnie zastanowić się nad obmyśleniem sposobów, aby przesyłki żywności, dla polskiej ludności Śląska Cieszyńskiego przeznaczone, **z pod ogólnego zakazu wywozu na zachód wyłączyć.**

Z ostatniej chwili.

PAŃSTWO POLSKIE I ARMIA POLSKA NA ZACHODZIE UZNANE ZA SAMODZIELNE.

Balfour podał do wiadomości polskiego komitetu narodowego w Anglii, iż rząd angielski polską armię narodową uzna je jako samodzielne mocarstwo, prowadzące wojnę.

KOALICYA ŻĄDA OPRÓŻNIENIA ZABORU PRUSKIEGO?

Wedle wiadomości, jakie ostatnio nadeszły do polskich kół politycznych w Szwajcaryi, koalicya ma zażądać od Niemiec, by przed rozpoczęciem rokowań pokojowych opróżniły i oddały rządowi polskiemu zabór pruski, a w szczególności ujście Wisły z Gdańskiem. Obszary te obsadziłyby dywizye polsko-amerykańskie.

CZESI I POŁ. SŁOWIANIE CHCĄ ROKOWAĆ TYLKO W PARYŻU.

Na wczorajsze jkonferencyi przewodniczących we Wiedniu złożył poseł Stransky w imieniu związku czeskiego następujące oświadczenie:

„Wobec tego, że państwo czecho-słowackie posiada rząd uznany w Paryżu, należy wszystkie rokowania prowadzić z tym rządem. Posłowie czescy jako tacy nie czują się więcej uprawnieni do samodzielnych rokowań z rządem austryackim ani też z pojedynczą reprezentacyą narodową.

Podobne oświadczenie złożyli też południowi Słowianie.

WARUNKI PRZEDWSTĘPNE KOALICYI.

Budapeszteński „Az Est" donosi, iż według wieści szwajcarskich koalicya postawi następujące przedwstępne warunki zawieszenia broni: 1. Ewakuacya Metzu i Strassburga. 2. Odstąpienie Helgolandu i Kilonii. 3. Wydanie niemieckiej floty i łodzi podwodnych.

Natomiast według „Daily Chronicle" warunki przedwstępne Focha przedstawiają się jak następuje: Niemcy wydadzą koalicyi cały materyał wojenny, znajdujący się w obszarach okupowanych; zgodzą się na natychmiastową okupacyę Alzacyi i Lotaryngii przez wojska ententy i prowizoryczne obsadzenie przyczółków mostowych na Renie; wydanie wszystkich łodzi podwodnych.

O ODRĘBNY POKÓJ Z WĘGRAMI.

„Az Est" donosi z Genewy: Kilka angielskich polityków, przebywających w Szwajcaryi, wyraziło życzenie nawiązania z Węgrami odrębnych rokowań pokojowych. Oświadczyli oni, że w Anglii nie żywią wrogich zamiarów wobec Madziarów; widzianoby tam chętnie, gdyby Węgry zupełnie się od Niemiec oderwały i pokój odrębny z koalicyą zawarły.

Z SEJMU WĘGIERSKIEGO.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego pos. Michał Karolyi uzasadniał wniosek o natychmiastowe wzięcie pod obrady wniesionego przez mowcę projektu ustawy o utworzeniu samodzielnych Węgier. Mowca domagał się natychmiastowej dymisyi rządu, albowiem ten od dziesięciu dni nic nie uczynił. Dalej domagał się mowca natychmiastowego zawarcia pokoju, rozwiązania przymierza z Niemcami, zabronienia wywozu środków żywności z Węgier.

Prezydent ministrów Wekerle omawiał meritum propozycyi Wilsona i zauważył: Możemy wprawdzie uznać narodowość czeską, ale u naszych Słowaków nie ma życzenia przyłączenia się do państwa słowiańskiego. Prezydenet ministrów powołuje się n poparcie swych słów na liczne samozutne manifestacye słowiańskie.

KRONIKA.

BRAK MĄKI I CHLEBA A ZAKŁAD OBROTU ZBOŻEM. Jak z zapowiedzi magistratu wiadomo, w najbliższych dniach grozi miastu zmniejszonemu od kilku tygodni do obywania się połową racyi chleba, zupełny brak tegoż.

W tym położeniu dla zapobieżenia częściowego katastrofie, prezydyum miasta skonfiskowało 7 wagonów mąki, przechowywanych od miesięcy na dworcu przez Zakład obrotu zbożem i przeznaczyło ją na rozdział między sklepy miejskie.

Lecz Zakład obrotu zbożem, który nie wypełnia swych obowiązków względem miasta, ośmielił się zagrozić, że wstrzyma wszystkie przydziały mąki do Krakowa, jeśli prezydyum miasta nie zwróci mu zapasów skonfiskowanej mąki!

Ten przykład już nie biurokratyzmu, ale nieobywatelskiego i niesumiennego stanowiska Zakładu obrot uzbożem świadczy, w jak ciężką plagę dla mieszkańców kraju zamieniły się wszelkie centrale, sycące tylko „pracujące" w nich jednostki ze szkodą ogółu.

SPRAWA APROWIZACYJNE. W biurze prez. Federowicza odbyły się obrady w sprawie zorganizowania aprowizacyi miasta. Omawiano krytycznie działalność Woj. Zakładu Obrotu zbożem przy wykupnie i rozdziale mąki. Producenci przyrzekli dostarczyć zboża do zaaprowizowania miast według klucza, odpowiedniego dla poszczególnych powiatów a w szczególności uwzględnić organizacye kolejarzy i górników.

Następne posiedzenie delegatów konsumentów i producentów odbędzie się we Lwowie w najbliższą niedzielę przy udziale Tow. gospodarczego, poczem komitet przedstawi namiestnictwu odnośne uchwały.

Z KŁAMSTW „KURYERKOWYCH". Wkrótce wypadnie wszystkim dziennikom zaprowadzić osobną (i to obszerną) rubrykę sprostowań kłamstw, puszczanych codziennie przez sławetny „Kuryerek".

Jednego dnia donosi, że Niemcy spalili Ciechaprzybył do Warszawy pos. Seyda i wywołał tem „wielkie wrażenie"; drugiego zaś dnia — sam — również senzacyjnie donosi, że posła Seydy nie puszczono do Warszawy, czyli że „wrażenia" zostały wyssane z palca.

Jednego dnia donosi, że Niemcy spalili Czechanów, drugiego zaś (drobnym drukiem) — że wcale nie spalili.

Dzisiaj na innem miejscu prostujemy „Kuryerkowe" doniesienia o dywizyach ukraińskich nad Bugiem.

I tak bez końca, codziennie puszcza się w obieg masę kłamstw, Byle senzacyjnych! Byle handel szedł!

Że przytem wszystko jest okraszone tendencyą reakcyjną — rzecz znana.

TOW. DR LESER zmarł we Lwowie.

JAK WYGLĄDA „DEMOKRATYCZNY RZĄD" NIEMIECKI W PRAKTYCE? Jak podaliśmy, niezależni socyaliści niemieccy zgłosili prośbę o pozwolenie wydawania swego dziennika w Berlinie. Poseł Haase, informujący się o stan sprawy, otrzymał wiadomość, ż prośba została przekazana do rozpatrzenia pruskiemu ministerstwu wojny!

Ładna demokratyzacya i ładny „rząd ludowy", który ministrowi wojny poleca rozstrzygnięcie, czy dopuszczalne jest wydawanie pewnego politycznego czasopisma.

Zapóźno, ekscelencyo!

OBRADY IZBY POSŁÓW W WIEDNIU.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów, jak z góry można było przewidzieć, sala świeciła pustkami. Wszystkie stronnictwa zajęte są budową nowych państw i odnoszą się do parlamentu zupełnie obojętnie. Także mowa bar. Hussarka przeszła zupełnie bez wrażenia. Tym razem obeszło się nawet bez tradycyjnych „zwischenrufów", tylko raz odezwały się głosy: **Zapóźno ekscelencyo!** Parlament austryacki dogorywa!

Prezydent ministrów omawiał manifest cesarski i podkreślił, że różnica zdań w sprawach narodowych i przeciwieństwa w tej dziedzinie mogą być tylko w drodze pokojowej rozprawy załatwione. Taksamo też przy **nowem ukształtowaniu stosunków wewnętrznych należy szukać drogi porozumienia.**

Pos. Gregorovici mówił o stosunku Ukraińców do innych narodowości na Bukowinie. Protestuje przeciw żądaniu Ukraińców włączenia do państwa ukraińskiego części kraju po Seret. **Rumuni nigdy nie zrezygnują z tego obszaru**, podobnie jak nie zrezygnuje z miasta Czerniowiec.

Przemawiał także pos. Wityk, który powoływał się na zasady, ogłoszone przez socyalistów ukraińskich na kongresie narodowym Ukraińców, streszczające się w tem, że Ukraińcy wszystkich obszarów mają być zjednoczeni w wolnej republice ukraińskiej.

Następne posiedzenie w piątek.

* * *

Na konferencyi przewodniczących klubów wszystkie stronnictwa oświadczyły się przeciw zaproponowanemu przez ministra spraw zagranicznych wyborowi komisyi dla spraw zagranicznych.

INTERPELACYE POS. STANKA I KOROSZCA. — ROZPUSZCZENIE ROCZNIKÓW POWYŻEJ 42 LAT?

Posłowie Stanek i Koroszec zwrócili się do prezydenta ministrów i do ministra obrony krajowej z nast. interpelacyą:

Czy rząd jest skłonny: 1) przenieść czeskie, połudn. słowiańskie i polskie pułki do ich ojczyzn, 2) odwołać z zachodniego frontu wszystkie pułki austryackie, 3) zaprzestać powoływania nowych roczników, 4) przedłużyć urlopy i rozwiązać kompanie robotnicze.

Komisya wojskowa parlamentu wiedeńskiego wypowie się prawdopodobnie za rozpuszczeniem wszystkich roczników pospolitego ruszenia powyżej lat 42.

Powiesić wszystkich socyalistów i klerykałów.

CESARZ WILHELM A DEMOKRACYA.

„Fraenk. Tagespost", wychodząca w Norymberdze, coraz dobitniej daje wyraz kiełkującemu w demokratycznych sferach niemieckich żądaniu ustąpienia cesarza Wilhelma II w celu „zmniejszenia strasznego kryzysu, w jakim się Niemcy znajdują". „Fraenk. Post" uważa jednak, że objęcie władzy cesarskiej przez dotychczasowego następcę tronu byłoby błędem politycznym, na który nie porą odważać się w obecnym czasie. Następca tronu swymi wystąpieniami politycznymi tak przed wojną jak i podczas wojny, swym trybem życia, a zwłaszcza stałem podkreślaniem swej przynależności do wszechniemców, uczynił się w oczach prawdziwej demokracyi niemieckiej — jak pisze „Fr. Tagespost" — niemożliwy jako władca Niemiec.

Na dowód, jak dalekim od ducha demokratyzacyi Niemiec i jak „szczerze" ją traktuje cesarz Wilhelm, przytacza „Muench. Post" za „Izwiestijami" jego oświadczenie, umieszczone przed laty w liście do cara Mikołaja:

„Mój parlament chwieje się między socyalistami, wspieranymi przez żydów, a krańcowymi katolikami. **Według mego zapatrywania powinno się członków obu partyi powywieszać".**

Oto przynajmniej otwarte wyznanie wiary. — Lud niemiecki, który dobrze wie z przeżyć długich lat, jak Hohenzollernowie odnoszą się do parlamentaryzacyi i zdemokratyzowania rządów, z pewnością w tej chwili, brzemiennej niepewnością dla przyszłości Niemiec, nie wystąpi w obronie dziedzictwa tej władzy, przy której Niemcy stanęły nad brzegiem przepaści.

Z wycieczki do Królestwa.

(Od 13 do 19 października 1918 r.)

(Koresp. „Naprzodu").

II

Dopiero w Dąbrowie dostajemy się do przedziału i staramy się trochę zdrzemnąć. Ale oto na najbliższej stacyi wpada do przedziału młoda żydóweczka, która z ogromnem ożywieniem komunikuje o fakcie, który się stał na bocznej kolejce pod Kozienicami dnia poprzedniego. Opowiada pośpiesznie, ale szczegółowo, że pociąg, którym jechali oficerowie i żołnierze austryaccy, wiozący do Kozienic półtora miliona koron, został napadnięty przez kilkunastu uzbrojonych ludzi, z których część jechała pociągiem, inni zaś czekali przy wysadzonej dynamitem części toru. Napastnicy kazali pasażerom zachować się spokojnie i po ostrzelaniu konwoju zabrali pieniądze. Trzech oficerów zostało rannych, jeden z nich ciężko. Żołnierze wyszli bez szwanku. Opowiadająca kładła główny nacisk na to, że napastnicy „żadnych cywilnych pieniędzy nie ruszyli" i że jeden z nich zwrócił się z przemową do publiczności, oświadczając: „my nie jesteśmy żadne bandyty, my jesteśmy rewolucyonery!"

— I co panowie powiecie?! Oni pozostawili żołnierzom bandaże, aby ci mogli opatrzyć rannych oficerów i dopiero potem zwiali rozkazując żołnierzom pozostać na miejscu przez pół godziny.

— Czy sprawców napadu złapano?

— Na razie nie... Rozjechali się furmankami na wszystkie strony.

Okazuje się, że prawie jednocześnie podobny napad na wojskowych, ochraniających pieniądze skarbowe, został dokonany pod Puławami. Wzięto tam przeszło 200.000 koron.

Rannych pod Kozienicami oficerów wiozą tymsamym pociągiem, którym jedziemy z Dęblina. Dwóch leży na noszach, trzech ma ręce na temblaku. Przewozi się ich do Lublina.

Lublin. Miasto o bujnej przeszłości historycznej, pełne prześlicznych zabytków architektonicznych obdarzone świeżo uniwersytetem „katolickim", a nie posiadające kanalizacyi... Na ulicach ruch ogromny. Wśród publiczności raz poraz widać chłopów w barwnych oryginalnych strojach. Tu i ówdzie przewija się muśniczyk w swym rosyjskim szynelu z orzełkiem polskim na czapce.

Zdążamy pośpiesznie ku centrum miasta i wkrótce już znajdujemy się w kole znajomych i przyjaciół politycznych. Wszyscy spragnieni wiadomości z Galicyi i z Wiednia. Z Warszawy — same niesprawdzone pogłoski. Na środę najbliższą szykuje się wielka demonstracya niepodległościowa, organizowana przez P. P. S. — Wszystkich zajmuje kwestya, co uczynią okupanci, jak zachowają się w dniach najbliższych. Sprawa tworzenia wojska, ściśle złączona z wiadomością, że powrót Komendanta jest oczekiwany w Warszawie we środę, wysuwa się na plan pierwszy. Kwestye aprowizacyjne, objęcie administracyi przez Polaków, wprowadzenie na koleje kolejarzy miejscowych, którzy popowracali z Rosyi i oczekują chwili sposobnej do podjęcia pracy — wszystko to jest przedmiotem rozmów i rozważań.

Nastrój naogół radosny. Wiara w stanowczy przewrót stosunków politycznych powszechna. Dążenie do wyzyskania momentu dla popchnięcia realizacyi sprawy zjednoczonej, niepodległej Polski, skojarzone z pewną nieporadnością sił miejscowych i z oglądaniem się na Galicyę i Warszawę — powszechne. Referujemy na prędce o stanie Galicyi, o krokach konsolidacyjnych, o przygotowaniach do Zgromadzenia Narodowego. Zewsząd sypią się żądania, abyśmy to zakomunikowali szerszemu ogółowi na zebraniach partyjnych i zawodowych, które też są zapowiadane na dzień jutrzejszy. **W.**

Odwrót niemiecki na Zachodzie.

Trzy ogniska walki. — Zwycięstwa we Flandryi. — Zaciekłe boje w odcinku le Cateau. — Ataki między Aisną a Mozą. — Ewentualny nowy front niemiecki.

Walki na froncie zachodnim ogniskują się obecnie w trzech odcinkach, zaznaczając wszędzie potężne, nieustające parcie wojsk koalicyjnych, wobec których wszelka taktyka systemów obronnych, ze skutkiem w poprzednich latach przeprowadzana, okazuje się bezskuteczna.

Legendarna „linia Hindenburga" czyli „zwycięskiego pokoju" już nie istnieje, poprzez nią na całej jej rozciągłości przewaliły się fale wojsk koalicyjnych, pozostawiając głęboko za sobą wielokilometrowe pasy obronne stanowisk niemieckich.

Odcinkiem, gdzie marszałek Foch wymierzył najgroźniejszy cios armii niemieckiej i gdzie dotąd trwa niepowstrzymany pochód koalicyjny, jest

odcinek flandryjski.

Tutaj wspaniałe uderzenie od Dixmuide ku wschodowi i półn. wschodowi (na Roulers i Torhout) przyniosło niebywały, przez kilka lat daremnie oczekiwany sukces:

oderwało Niemców od wybrzeża flandryjskiego,

odbierając im tym samym podstawy operacyjne dla działania łodzi podwodnych (Ostendę, Bruggee, Thielt, Courtrai, obecnie już prawdopodobnie i Tournai).

Lecz nie dość na tym

Zwycięstwo w Flandryi potężnie oddziałało na bezpośrednio niżej położony odcinek twierdzy Lille, na który napierały wojska koalicyjne od dłuższego czasu atakami flankowymi od południa i północy. Zwycięstwo we Flandryi zadecydowało ostatecznie o całym silnym bloku Lille, który musiał zostać pośpiesznie porzucony, przez co

wyrwany został podstawowy filar, będący oparciem całego północnego skrzydła armii niemieckiej,

filar podobny do tego, który tworzy na południu Metz. Wielkie, przemysłowe miasta Lille (220.000), Roubaix i Tourcoing (po 65.000 mieszkańców) wróciły po czteroletniej inwazyi w ręce prawych właścicieli.

Pochód wojsk koalicyjnych — jak zaznaczyliśmy — trwa dalej wzdłuż całej Flandryi z najbliższym celem na Gandawę i przez niewyswobodzony jeszcze skrawek półn. Francyi ku Conde i Valenciennes, od których to miejscowości a tym samym od granic Francyi oddziela wojska koalicyjne przestrzeń mniej więcej 10 kilometrów.

Drugim odcinkiem zaciekłych zmagań

są pozycye na wschód od Cambrai—St. Quentin, między Sollesmes a Aisonville, gdzie centrum walk stanowi Le Cateau. Tutaj widoczna jest chęć przedarcia się ku wschodowi, co załamałoby cały system obronny wojsk niemieckich, walczących tak na północ, jak zwłaszcza na południe stamtąd i zmusiło do przeprowadzenia owego radykalnego skrócenia frontu, o którym w pismach niemieckich już napomykają militarni sprawozdawcy.

Trzeci cios kieruje się od południa,

między Reims a Verdun, a ściśle biorąc między Aisną a Mozą z kierunkiem na Charleville i Sedan. Rzut oka na mapę wskazuje, jak groźne w katastrofalne następstwa byłoby przełamanie tutaj **frontu niemieckiego: przełamanie, odrywające całą armię południową i zamykające tyły** armiom, walczącym na pozycyach, leżących na zachód.

Położenie armii niemieckich nie przedstawia na obecnych swych pozycyach pełni bezpieczeństwa strategicznego.

Obecny front niemiecki od granicy holenderskiej po Verdun przedstawia się jako wielki kąt z punktem wierzchołkowym w obszarze La Fere. Jedno ramię tego kąta od wybrzeża po Oisę ma prawie prostopadły kierunek z północy ku południowi, drugi od Oisy po Verdun kierunek południowo-wschodni. Front cały wynosi 340 km. długości. W razie skrócenia go kierownictwo wojsk. weźmie prawdopodobnie pod uwagę linię Mozy. Front ciągnąłby się zatem wzdłuż Mozy po Namur, skąd, nie mając na północ od wzgórz walońskich żadnego naturalnego oparcia, musiałby się ustalić na wschód od Brukseli między Namur-Louvain-Malines-Antwerpia.

Jest możliwe, że obecne przesunięcia we Flandryi i w Artois

są początkiem tego wielkiego odwrotowego ruchu,

który Niemcy zamierzają w najbliższym czasie przeprowadzić.

Odezwa socyalistów czeskich.

Jak wiadomo, obie sprzymierzone czeskie partye socyalistyczne: czesko-słowacka socyalno-demokracya (dawniej tzw. separatyści), oraz czeska partya socyalistyczna (dawniej tzw. narodowi socyaliści) w poniedziałek odbyły demonstracye we wszystkich czeskich miastach. Dla informacyi robotników wiedeńskich o znaczeniu tych demonstracyi czescy socyaliści rozrzucili po robotniczych dzielnicach Wiednia następującą odezwę.

„Towarzysze! W poniedziałek 14 października b. r. klasowo uświadomieni proletaryusze czescy obu socyalistycznych partyi urządzają na czeskim obszarze demonstracye.

Ponieważ musimy się liczyć z możliwością, że prasa burżuazyjna i rządowa będzie Wam te demonstracye opisywała jako narodowo-szowinistyc-

czne, więc uznajemy za konieczne poinformować Was o rzeczywistych pobudkach i celach.

Bezpośrednim powodem tej manifestacyi są trudności aprowizacyjne.

Nie taimy Wam jednak, że w danej sytuacyi poniedziałkowa demonstracya proletaryatu czeskiego może przyjąć i polityczny charakter. Na ten wypadek oznajmiamy Wam, że już udział stronnictw socyalistycznych daje rękojmię, że **teraz żadna manifestacya proletaryatu czeskiego nie może mieć tendencyi narodowo-szowinistycznej.** Żądając dla nas narodowego prawa samostanowienia aż do ostatniej jego konsekwencyi, samodzielnego państwa czesko-słowackiego, przyznajemy to prawo samostawienia i Wam, oraz jesteśmy zdania, że przedstawiciele narodu czeskiego i niemieckiego są w tej historycznej chwili jedynie do tego powołani, żeby **drogą umowy** rozstrzygnąć o przyszłym stosunku wzajemnym obu narodów.

Nie potrzebujemy już rozstrzygać o tem, czy nowe uregulowanie kwestyi narodowych jest konieczne. To już rozstrzygnęła wojna światowa. Pozatem jednak socyaliści czescy świadomi są tego, **że proletaryusze nie powinni dać przeminąć obecnemu okresowi bez zaspokojenia istotnych interesów klasowych proletaryatu, bez rozwiązania doniosłych kwestyi demokracyi i przebudowy społecznej. W tych sprawach interes proletaryuszy czeskich i niemieckich jest ten sam.**

Prosimy więc robotników niemieckich, żeby się nie dali zbić z tropu przez nieścisłe informacye aby mieli zrozumienie dla naszej działalności, a nawet wedle możności weszli z nami w stosunki i po obopólnem porozumieniu popierali tę naszą działalność.

W Pradze, dnia 12 października 1918.

Komitet wykonawczy Czesko-słowackiej Rady Socyalistycznej:

R. Bechyne, E. Franke, I. Stivin, I. Stribrny, B. Szmeal, Ludwika Stych.

Z teatru Powszechnego.

„Piękna żonka“, komedya M. Bałuckiego

Stare już i wyblakłe desenie tych sztuk, które rozwija przed widzem wyborny w swej rodzajowości talent Bałuckiego — ale zawsze budzą jeszcze poza pociągającym urokiem swojszczyzny miłe zainteresowanie swą plastyką, zatracającą niekiedy w karykaturalność, swym pełnym rysunkiem figur, humorem — wprawdzie nie błyskotliwym i kapitalnym — ale naturalnym, może drobnomieszczańskim ale zdrowym, zwłaszcza na te czasy „czerwonego śmiechu“. Kilka godzin spędzonych poza życiem dnia dzisiejszego — to dobrze z pewnością spędzony czas.

Bardzo sympatycznie przedstawiają się pierwsze występy p. Morskiej. Artystka posiada rutynę sceniczną i — o ile dotychczas mogliśmy zauważyć — pewną rozległą skalę ekspresyi, która rokuje jej powodzenie w rolach różnego typu. Umiarkowanie, z jakim p. Morska traktowała kapryśną rolę Julii, świadczy, że artystka umie operować środkami artystycznymi dla wywołania estetycznego wrażenia. U p. Gzylewskiej z pełną przyjemnością stwierdzić trzeba ów spokojny wdzięk, który kreacyom jej nadaje specyalny charakter; zdaje mi się atoli, że także poza rolami „naiwnych“ dla młodej artystki znalazłoby się pole odpowiedniego popisu.

W rolach męskich bardzo dobrym, typowym mężem-safandułą był p. Kucharski, do ostateczności poprawny i dystyngowany (może za poprawny?) p. Brzeski, szlachetnością gry robił ujmujące wrażenie; p. Trzywdar w szablonowej roli Kalasantego mógł być tylko szablonowy (w czem nie leży jego wina). Epizodyczna postać karykaturalnego artysty-muzyka, Cymbałkiewicza, znalazła dobrego odtwórcę w p. Romanie.

(a. cw.).

Z różnych stron.

PORANKI rozpoczęły się w sali literackiej w ubiegłą niedzielę. W przepełnionej sali mówił dr Flach o Przybyszewskim. W najbliższą niedzielę mówi dr Reiss o młodej Polsce w muzyce (ilustratorzy pp. Hendrichówna, Lipski, Grossberg). Dalsze poranki będą poświęcone Poemu, Szumanowi, Leopardiemu, Paganiniemu.

ZWIĄZEK CENTRALNY HANDLOWCÓW I URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH (Grodzka 19, II p.) urządza w piątek dnia 25 b. m. o godz. 7 wieczór odczyt na temat: „O tragedyach Szekspirowskich, prelegent p. dr Fallek. Wstęp wolny.

Z JASŁA piszą nam: W niedzielę 20 b. m. odbył się pochód narodowy w Jaśle przy licznym współudziale robotników z rafineryi Niegłowiec, kolejarzy i ludności miejskiej. Po uroczystem nabożeństwie nastąpiły przemówienia, z pośród których podnieść należy wystąpienie tow. Kukulskiego, zakończone okrzykiem na cześć Piłsudskiego.

Tegoż dnia o godz. 3 po południu odbyło się zebranie obywatelskie, na którem dano trzem ulicom nowe nazwy, Piłsudskiego, Wilsona i Paderewskiego, wreszcie na którem, na wypadek zebrania się sejmu polskiego w Warszawie, uchwalono **zaprotestować, by Jasło reprezentował poseł Jaworski.**

ZŁOTO Z BUDAPESZTU DO WIEDNIA. Z Budapesztu donoszą: Z powodu wiadomości, jakoby zapasy złota znajdujące się w budapeszteńskiej centrali banku austro-węgierskiego miały być przeniesione do Wiednia, interweniowali członkowie partyi Karolyi'ego u ministra finansów Popovicza, który oświadczył, że stanowczo przeniesinom tym się przeciwstawi.

KOLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek, A—B, L. 39):

We środę: prof. dr Michał Janik: „Kochanowski na tle humanizmu“.

We czwartek: red. Kaz. Czapiński: „Schopenhauer a religia“.

REPERTOAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. We środę „Wyzwolenie“

REPERTOAR TEATRU POWSZECHNEGO. We środę: „Baron Kimel“.

Podziękowanie

składam na tej drodze Panom kolejarzom z Nowego Sącza za oddanie ostatniej przysługi śp. mężowi memu Ludwikowi Janiszewskiemu

Zofia Janiszewska z córką.







Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).